



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.
Nr 938

leg. 1143

STACHIEWICZ

NIEMIECKIE PLANY
ORGANIZACJI
WOJSKA POLSKIEGO
W CZASIE WOJNY ŚWIATOWEJ

WARSZAWA — 1929

1'
0

988

leg. 1143

JULJAN STACHIEWICZ

NIEMIECKIE PLANY
ORGANIZACJI WOJSKA POLSKIEGO
W CZASIE WOJNY ŚWIATOWEJ



WYDAWNICTWO
INSTYTUTU BADANIA NAJNOWSZEJ HISTORJI POLSKIEJ

WARSZAWA — 1929

Odbitka z „Niepodległości” Nr. 1

JULJAN STACHIEWICZ.

NIEMIECKIE PLANY ORGANIZACJI WOJSKA POLSKIEGO W CZASIE WOJNY ŚWIATOWEJ.

Kadry wojskowe polskie istniejące i bardzo poważne możliwości ich rozwoju do znacznej siły bojowej stały się niewątpliwie najpotężniejszym czynnikiem, który pozytywnie oddziałował na rozwój sprawy polskiej na gruncie międzynarodowym w czasie wojny światowej. W momencie wojny, kiedy przestaje działać dyplomacja, polityka not i memorjałów, wojsko — ta „ultima ratio” — jest jedynym argumentem przekonyującym. Wszystkie normalne zabiegi dyplomatyczne, memorjały i starania gabinetowe, w tych momentach nie działają, nie przekonują, są słabe i anemiczne. Wszystko rozstrzyga argument siły, argument możliwości jej wytworzenia i wykazania.

Ta niewątpliwa prawda polityki wojennej ukazuje się w całej pełni na Polsce w dobie wojny światowej. Zrozumienie politycznej potrzeby wskrzeszenia Polski, istniejące u Niemców, bezsprzecznie przejawiające się i u innych mocarstw, wyraża się w białych, połowicznych manifestach, oświadczeniach parlamentarnych i rezolucjach. Nabiera siły i barwy dopiero wówczas, kiedy wiąże się z możliwością stworzenia wojska. Przez pokazanie możliwości stworzenia siły wojskowej zyskuje się koncesje polityczne. Czyż nie jest rzeczą charakterystyczną, że, kiedy w 1914 roku poruszono sprawę Legjonów wobec austriackiego szefa sztabu, Conrada, odsunął on — żołnierz wyłącznie — sprawy polityczne i dał odpowiedź: Je mehr Bajonette, desto besser — Im więcej bagnetów, tem lepiej ¹⁾.

Również charakterystyczną jest znana już dziś, kilkakrotnie publikowana, opinja Ludendorffa z r. 1916: „Obecnie zwracam oczy ponownie na Polskę — Polak jest dobrym żołnierzem... Stwórzmy księstwo polskie... następnie postawmy na nogi armję polską... Realizacja tej koncepcji może nie być dla nas zbyt wygodną z punktu widzenia politycznego, lecz wszelkie rozważania muszą zejść na drugi plan, skoro idzie o nasze zwycięstwo...”²⁾).

Ci dwaj ludzie, Conrad i Ludendorff, silniejszy mieli głos w sprawach polityki swych państw, niż właściwi ministrowie.

To też niewątpliwie ten jedyny pozytywny polski motor sprawy polskiej był motorem najsilniejszym i najtrafniejszym. Działanie faktami dokonaniem, wykazywaniem walorów i możliwości wojskowych i na ich podstawie stawianie żądań politycznych było pracą polityczną znacznie efektywniejszą, niż stosunki i protekcje gabinetowe.

Z tego punktu widzenia oceni niewątpliwie historia dzieło i znaczenie Legjonów. One dały przykład możliwości polskich pod względem wojskowym, a w łączności z miljonową rzeszą zdolnych do broni mężczyzn Królestwa zmuszały do traktowania Polski jako realnej siły, z którą trzeba się liczyć i dla której warto silnie politycznie się angażować³⁾).

Te walory siły stawały się tem donioślejszym atutem politycznym na korzyść Polski, im więcej losy wojny nakazywały tej czy tamtej stronie wojującej szukać nowych sił własnych, czy zmniejszenia sił nieprzyjacielskich. One też miały zdecydować o pierwszym postawieniu sprawy polskiej w sposób wyraźny na terenie międzynarodowym — o akcie 5 listopada.

Wynik kampanji 1915 roku oceniał niemiecki szef sztabu generalnego, gen. Falkenhayn, nader optymistycznie⁴⁾). Ofensywy Ententy na zachodzie i we Włoszech zostały odparte. Wielka ofensywa przeciw Rosji nadwyrężyła, jego zdaniem, jej siły do tego stopnia, iż nie odżyje ona w dawnej mocy. Serbję uważał za zniszczoną.

W związku z tą sytuacją stawiał on jako najbliższy cel niemiecki — szukanie sposobów pobicia Anglii. Nie znajdując sposobów jej bezpośredniego dotknięcia, widzi najodpowiedniejszą drogę do tego przez pobicie Francji. Stąd plan defen-

sywny na wszystkich frontach i skoncentrowanie wysiłku ofensywnego na Verdun. Falkenhayn przewidywał, że na obronę tego punktu Francja wysie ostatniego żołnierza. W tych warunkach „jeśli uda się naród francuski uświadomić, że położenie wojskowe jest beznadziejne, wówczas przeberze się miara, i Anglii wytracony zostanie z ręki jej najlepszy oręż”. Na dnie tego planu leży już konieczność ograniczania rozmachu działań — z powodu wyczerpywania się rezerw.

Sytuacja faktyczna nie była jednak dla państw centralnych tak korzystna, jak ją oceniał niemiecki szef sztabu generalnego. Dla państw sprzymierzonych rok 1915 był rokiem zbrojeń. Nie było mowy o zmniejszeniu się siły francuskiej, otwarły się ogromne możliwości przed Anglią, dzięki wprowadzeniu systemu powszechnej służby wojskowej. Pozostała też zdolną do pracy wojennej, wbrew przypuszczeniom gen. Falkenhayna, armja rosyjska. To też państwa te mogły przygotować się do wielkiej ogólnej ofensywy na obu frontach w połowie 1916 r.

Wypadkową tej faktycznej sytuacji były losy wojny w pierwszej połowie 1916 roku. Niemiecka ofensywa na Verdun, w pierwszej chwili zwycięska, została zatrzymana przez Francuzów kosztem strat olbrzymich, ale strat obustronnych. Została też przez Włochów zatrzymana ofensywa austriacka z Alp trydenckich, prowadzona na Asiago i Arsiero.

Natomiast ujawniły się siły ofensywne rosyjskie. Początkowo na północnym odcinku frontu prowadzone natarcie zostało powstrzymane. Natomiast na południu, w rejonie Łucka, w czerwcu 1916 rozpoczęta ofensywa Brusilowa i dalej na południe ofensywa w Galicji wschodniej — czyniły postępy, groźne dla państw centralnych, zmuszające do rzucenia tam poważnych sił niemieckich. Zreorganizowano system dowodzenia na wschodzie, tworząc tam Naczelne Dowództwo dla całego niemal frontu przeciwrosyjskiego, t. zw. Ober-Ost. Posunięcie nader trafne i dające większe możliwości racjonalnego rozdziału sił, ale w danym wypadku wyraz złej sytuacji, bo powstałe, nie jako przewidujące przygotowanie, a jako konieczność, wynikała z powodzeń rosyjskich.

Jak groźnem było położenie w końcu lipca, świadczy fakt, podany przez Ludendorffa w jego pamiętnikach: jedyną rezerwą Naczelnego Dowództwa na tysiąc-kilometrowym fron-

cie wschodnim pozostała, jeszcze w czasie trwania natarć rosyjskich, jedna jedyna brygada kawalerji, wzmocniona artylerją i karabinami maszynowemi⁵⁾). A było to w momencie, kiedy pomoc z innych frontów była niemal niemożliwa: w tym czasie bowiem rozwinęła się już ofensywa koalicyjna nad Sommą, dzięki niemieckiemu natarciu na Verdun osłabiona wprawdzie w stosunku do pierwotnych planów, niemniej jednak tak poważna, że przerzuciła tam inicjatywę na stronę francusko - angielską.

W tej sytuacji musiało wyłonić się u Niemców na pierwszy plan zagadnienie stworzenia nowych źródeł siły; a jedynym poważnym źródłem mogła być wówczas Polska.

Dotychczas sprawa polska była stałym tematem rozmów między Wiedniem i Berlinem. Rozpatrywano ją raczej teoretycznie, wentylowano sprzeczne interesy obu państw w tej sprawie, szukano rozwiązania tych sprzeczności. Teraz, kiedy sytuacja wojenna stała się groźną i zmuszała do szukania nowych sił, musiano też postawić jakieś wyraźniejsze kroki polityczne.

Chwilowa sytuacja wojenna dawała w czerwcu i lipcu 1916 zdecydowaną przewagę Niemcom w stosunku do Austrii. Oni wyratowali front austriacki pod Łuckiem od zdecydowanej katastrofy; jednocześnie pchnięcie włoskie na froncie Isonza ciężko zachwiało tamtejszym austriackim frontem; naprzeciw Węgier zaś coraz silniej zarysowywało się bliskie zerwanie i wojna z Rumunją.

Jednocześnie zaś ze strony niemieckiej nastąpił nacisk na szybkie rozstrzygnięcie polityczne ze strony, która najrealniejsze i najaktualniejsze wносиła walory, ze strony wojska. Z anemicznych rozmów gabinetowych sprawa nabierała rumieńców i życia.

Na zajęcie się sprawą polską przez niemieckie czynniki wojskowe wpłynął fakt, który zwrócił uwagę wszystkich decydujących dowództw niemieckich na wartość żołnierza polskiego: bitwa pod Kościuchnowką⁶⁾.

Drobny odcinek olbrzymiego frontu przeciwrosyjskiego, kilkanaście kilometrów na Polesiu wołyńskim nad Styrem, tuż na północ od linii kolejowej Kowel — Sarny, zajmowały przez zimę i wiosnę 1916 roku Legjony Polskie. Na odcinek ten poszło w drugiej fazie ofensywy brusiłowskiej bardzo sil-

ne, olbrzymią przewagą piechoty, artylerji, w końcu kawalerji przeprowadzone natarcie rosyjskie. Legjony przez trzy dni 4—6 lipca, pomimo olbrzymich strat i nadludzkiego wysiłku, wytrzymały natarcie, cofając się tylko bardzo nieznacznie; to umożliwiło względnie uporządkowany odwrót korpusu austriacko-niemieckiego Fatha i zorganizowanie oporu na Stochodzie, na który Legjony rozpoczęły się cofać dopiero 6-go wieczorem na rozkaz 7). Los chciał, że w bitwie tej współdziałały z Legjonami oddziały niemieckie, które bezpośrednio mogły obserwować ich bohaterstwo i że Legjony taktycznie podlegały wówczas pośrednio wyższym dowódcom niemieckim, którzy objęli kierownictwo na odcinku na południe od Prypeci po przełomie łuckim. Nic też dziwnego, że sława wojenna Legjonów już nie w formie legendy, a pod postacią ścisłych wojskowych meldunków i sprawozdań, rozejść się musiała bardzo szybko wśród dowództw niemieckich.

Obserwujemy też w licznych przejawach zwrot w sympatiach niemieckich.

Generał - gubernator warszawski, Beseler, niechętny wogóle Legjonom i rygorystycznie przestrzegający zarządzeń antylegjonowych na terytorjum okupacji niemieckiej, z własnej inicjatywy zaproponuje 14 lipca szefowi sztabu generalnego odstąpienie od bezwzględnego nieuznawania Legjonów⁸). Jednocześnie zaś przygotowuje memoriał do cesarza niemieckiego, który będzie punktem wyjścia dla dalszego rozpatrywania sprawy polskiej przez władze wojskowe niemieckie.

Wymowa bitwy pod Kościuchnowką porwała również Ludentorffa; na początku niniejszej pracy cytowałem ustęp z jego listu do podsekretarza stanu w berlińskim Min. Spraw Zagranicznych z dnia 17 lipca. W tym samym mniej więcej czasie, 15 sierpnia, zapytany o opinię co do formowania wojska polskiego, wypowie się zdecydowanie za tem, proponując wręcz użycie Legjonów jako kadry tej nowej formacji.

Dowodzący zaś na froncie wołyńskim generał Bernhardt, któremu pośrednio w czasie bitwy pod Kościuchnowką podlegały Legjony, skierowuje do Szefa Sztabu Generalnego memoriał, opracowany na podstawie obserwacji wartości Legjonów na froncie, w którym proponuje wyzyskanie dla Niemiec ochotniczych sił wojskowych polskich. Tenże generał tak się zagalopował w wyrażeniu swego uznania i w związku z tem

w rozgłaszaniu wieści o rozmiarach stworzenia państwa polskiego, że doprowadziło to do interwencji austriackiego ministra spraw wojskowych u kanclerza Rzeszy⁹⁾).

Do tych opinij przyłączy się niemiecki Szef Sztabu Generalnego, Falkenhayn, i będzie wywierał swój wpływ, będzie przynaglał i złościł się, że sprawa polska jest załatwiana zbyt powoli przez polityków, będzie wydawał zarządzenia co do prowizorycznego przygotowania formacji wojska polskiego, nim akty polityczne będą załatwione¹⁰⁾).

Nic dziwnego, że przy takim nastroju decydujących wówczas czynników niemieckich, w momencie, kiedy sytuacja państw centralnych stała się bardzo ciężka, dopchnięto wreszcie, po rocznych przeszło politycznych rozmowach, do umowy austro-niemieckiej, której rezultatem stał się pierwszy o walorach międzynarodowych akt polityczny, ogłaszający uznanie niepodległości Polski — akt 5 listopada.

Umowa ta zawarta została 12 sierpnia 1916 w Wiedniu między kanclerzem niemieckim, Bethmann - Hollweg'iem, i austriackim ministrem spraw zagranicznych, Burianem. Postanowiła ona utworzenie samoistnego państwa polskiego z dziedziczną monarchją i ustawą konstytucyjną.

W dziedzinie wojskowej ustalono, że Polska otrzymuje własną armję. Mieszana wspólna komisja wojskowa przygotowuje umowę, dotyczącą jej utworzenia oraz całokształtu praw wojskowo - organizacyjnych. Kierownictwo armji miało pozostać jednolite w ręku niemieckim. Na podstawie tych punktów zostanie zawarta przez oba mocarstwa konwencja wojskowa z Polską.

Jeżeli szukać źródeł niemieckich planów organizacyjno-wojskowych, które do tego rodzaju umowy doprowadziły, to wszystko zdaje się wskazywać, że najpoważniej nad temi planami pracującym środowiskiem były kancelarje generała Beselera. Wspomniałem już wyżej o memorjale z 23 lipca, wysłanym przez niego do cesarza niemieckiego w sprawie polskiej. Memorjału tego nie znam. Musiał on być jednak zasadniczej wagi, skoro powoływanie się na niego powtarza się w całym szeregu akt pierwszorzędneho znaczenia, a wzmianki o nim spotykamy w wielu pamiętnikach. Musiał on też być początkiem całej nad sprawą wojska polskiego dyskusji, zaczyna się ona bowiem od daty, w krórej on został rozesłany; wiemy zaś,

że powstał z własnej inicjatywy Beselera. Beseler, tak jak wszyscy powoływani do wypowiedzenia swego w sprawie formowanie wojska zdania, uznaje za konieczną publiczną enuncjację co do samodzielności Polski. Podkreśla on to w wielu swoich pismach szczególnie silnie; z całej jego w tej sprawie korespondencji wynika, że ten właśnie akt polityczny uważa on za szczególnie ważny, ważniejszy być może nawet niż możliwości doraźne, jakie wysuwali wszyscy inni projektodawcy, uważający ten akt za malum necessarium, konieczne do zyskania rekruta.

Patrzy głębiej w przyszłość, chce zrobić z Polski, nie doraźny rezerwuar rekruta, a państwo, zbudowane z daleką myślą polityczną stworzenia przegrody między Niemcami a Rosją, która rosyjskość na wschód odsunie. To też, kiedy już po dośściu do ugody z Austrią cesarz Wilhelm, pod wpływem nowych widoków osobnego pokoju z Rosją, wstrzyma ogłoszenie aktu niepodległości Polski, napisze Beseler silne ostrzeżenie przeciw tym zamiarom:

„Za jeszcze niebezpieczniejszą rzecz od zwłoki w ogłoszeniu samodzielności Polski uważałbym niestety nie wszędzie jeszcze porzuconą, próbę doprowadzenia do porozumienia z Rosją kosztem Polski. Byłoby to powtórzeniem na wielką skalę bezdusznego zawieszenia broni w Malmö, z powodu którego Prusy straciły na długie lata wszelki kredyt polityczny. Pomijając już jednak tę stronę moralną — pozorna zgoda z Rosją byłaby pierwszym krokiem do jej odrodzenia i kamieniem węgielnym takiego systemu politycznego na Wschodzie, któryby kiedyś mógł Niemcy udławić” ¹¹⁾.

Z pośród szeregu generałów i polityków niemieckich, zabierających w tym czasie głos w sprawie polskiej, Beseler okazuje się z punktu widzenia niemieckiego najdalej patrzącym, najspokojniejszym i najpoważniejszym mężem stanu.

Jego plany wojskowe będą konsekwencją przesłanek politycznych: będzie występował przeciw wszelkim efemerydom, projektom, obliczonym na szybkość, a nie na trwałość, przeciw werbunkowi ochotniczemu, przeciw użyciu Legjonów jako formacji, na którą wpływ swój mają Austriacy (do nich stale odnosi się z największą nieufnością); w szeregu memorjałów występować będzie konsekwentnie za stworzeniem stałej, na obowiązku służby wojskowej opartej armji, która być może na-

wet w czasie tej wojny jeszcze jako siła bojowa nie wystąpi, ale zato będzie dawała gwarancję trwałej i silnej budowy pod niemieckim kierunkiem ¹²⁾.

Ten daleki plan absorbuje coraz silniej umysł i ambicję generał-gubernatora warszawskiego. Będzie też coraz usilniej nalegał na kanclerza i szefa sztabu w kierunku posunięcia naprzód aktu politycznego niepodległości, do szefa sztabu będzie przemawiał całym mnóstwem argumentów na temat zaniechania myśli o zbyt pośpiesznym tworzeniu wojska ochotniczego, z propozycją założenia solidnych podstaw dla budowy stałego wojska z poboru. Licząc się z czasem, rozpoczyna ze swym sztabem w Warszawie prace przygotowawcze na oba ewentualne rozstrzygnięcia; konkretnie zestawia wszelkie możliwości liczebne i organizacyjne ¹³⁾.

Zająwszy się poważnie sprawą możliwości organizacji polskiej siły zbrojnej, Naczelne Dowództwo i Ministerstwo Wojny niemieckie puściło niezawodnie w ruch cały aparat pracy, który projektowane dzieło postawiłoby najracjonalniej; niewątpliwie zasięgano też opinii całego szeregu osób, które z racji swej funkcji o możliwościach polskich miały wyrobione zdanie. Między innymi zasięgnięto też opinii gen. Ludendorffa. Opinia jego odegrała decydującą rolę w realizowaniu pomysłów polskich; on bowiem, powołany w tym właśnie okresie wraz z Hindenburgiem do kierownictwa wojną, doprowadzał też do końca sprawę armji polskiej. Memorjał jego datowany jest z 14 sierpnia, kiedy Ludendorff był szefem sztabu dowództwa na wschodzie; doszedł jednak do Naczelnego Dowództwa bodaj że jednocześnie z jego autorem: 29 września bowiem został powołany na niemieckiego szefa sztabu generalnego gen. Hindenburg z nieodstępnym Ludendorffem, jako kwatermistrzem. Sposób ujmowania sprawy przez gen. Ludendorffa jest biegunowo różny, niż Beselera ¹⁴⁾). Kiedy tamten umiał, pomimo wszystkich kłopotów chwili bieżącej, patrzeć daleko naprzód, rozważać korzyści politycznych i wojskowych posunięć w sprawie polskiej z punktu widzenia wielkich zagadnień polityki niemieckiej po wojnie, to w Ludendorffa poglądach przebijać będzie niecierpliwość żołnierza, który widzi potrzebę natychmiastowej pomocy i cały wysiłek skieruje na jej uzyskanie, nie patrząc na to, czy takie doraźne załatwienie sytuacji da rezultaty trwałe, czy nie przysporzy z punktu wi-

dzenia niemieckiej racji stanu kłopotów w momencie następnym; to bezpośrednie patrzenie na sprawy w ciasnym promieniu przenosi on z dziedziny wojskowej również na sprawy polityczne, nie widząc trudności i zastrzeżeń, uznając rozstrzygnięcie sprawy krótkim zarządzeniem za realnie wartościowe; sposób myślenia, który przejawia się u niego nie tylko w sprawie polskiej, a który w dwa lata później doprowadzi Niemcy do upadku i przegranej.

W myśl tej szybkości działania radzi w przeciwieństwie do Beselera zaniechać powszechnego obowiązku służby wojskowej, a oprzeć się na werbunku. Jako minimum określa on „kilka polskich bataljonów”. Jakżeż tragicznie wyglądała sytuacja, kiedy już za cenę kulku bataljonów posiłków szedł Ludendorff na ogłoszenie obowiązującego w sprawie polskiej programu politycznego! Uważał natomiast, że tylko przy bardzo jasnym programie możnaby liczyć na liczniejszy napływ ochotników.

Znamienny jest jego stosunek do Legjonów: uważał, że winny one być użyte jako kadra instruktorska, obok „niemieckich nauczycieli języka polskiego i jeńców rosyjskich Polaków”. Widocznie działają na niego sugestje wrażeń, odniesionych na skutek bitwy pod Kościuchnowką, skoro tak krótko i bez żadnych wątpliwości przesądza włączenie notorycznie niepewnych politycznie oddziałów do nowego wojska i to jako kadr.

W czasie, kiedy te plany były teoretyzowane i rozpatrywane w sztabach niemieckich, zaszły na terenie wojny nowe zmiany na niekorzyść państw centralnych. Rumunja wypowiedziała wojnę, zagrażając bezpośrednio Węgrom. Stąd wzrost zdenerwowania, a z tem razem nieustępliwość wobec Austrii.

Szefem niemieckiego sztabu generalnego zostaje mianowany Hindenburg, kwatermistrem Ludendorff, który od pierwszej chwili swego przybycia wywiera właściwy sobie bezwzględny nacisk na ostateczne załatwienie daleko już posuniętej sprawy polskiej. Chwila nie była odpowiednia do realizowania znacznie głębiej pomyślanych, ale też powolniejszych planów Beselera. Tak jak we wszystkim, zdanie Ludendorffa, które już skryształizował sobie na froncie wschodnim, rozstrzygnęło za ochotniczym, byle szybkim, werbunkiem. Z planów Beselera pozostała część polityczna; deklaracja obu cesarzy z dnia 5

listopada była układu Beselera, z drobnymi jedynie modyfikacjami¹⁵⁾. Postanowiono też użycie Legjonów do formacji nowego wojska, ale „oczyszczonych” z Piłsudskiego¹⁶⁾.

Sprawy te zostały rozstrzygnięte w Pszczynie, na konferencji dn. 18 października 1916, zwołanej z inicjatywy niemieckiego Naczelnego Dowództwa w obecności Bethmanna, v. Jagowa, Hindenburga, Ludendorffa, Buriana, Conrada i Beselera.

Jej przebieg znamy tylko ogólnikowo, z pamiętników¹⁷⁾. Postanowiono natychmiastowe ogłoszenie proklamacji obu cesarzy. Organizację wojska, narazie ochotniczą, powierzono dowództwu niemieckiemu przy współudziale oficerów i podoficerów austriackich.

Dwoisty zarząd okupacyjny pozostawiono niezmienny.

Oto są plany eksploatacji wojskowej Polski na rzecz państw centralnych. Niesposób jest dalej śledzić ich rozwój i prace szczegółowe dla ich realizacji. Znamy natomiast przebieg spraw i fiasco ostateczne, jakie Niemców spotkało.

Zostały sprowadzone, wedle planów Ludendorffa, Legjony jako kadra przyszłej siły zbrojnej. Odrazu jednak okazały się one politycznie zupełnie odpornymi na plany eksploatacji niemieckiej.

Kiedy zaś w kilka miesięcy później wybuchła rewolucja rosyjska, zmieniła się sytuacja międzynarodowa zarówno dla Niemców, jak i dla samodzielnie politycznie myślących Polaków.

Dla Niemców — szybkie wystawienie polskiej siły zbrojnej stawało się mniej palącą koniecznością.

Polacy zaś widzieli obalonego swego głównego wroga; przychodził czas na dalszy krok w walce o niepodległość — na walkę z Niemcami. Stawała się ona tem bardziej aktualną, że sprawa polska wnet weszła na teren deklaracji międzynarodowych, i przestał istnieć powód do wytargowywania politycznych koncesyj od państw centralnych. Ta faza pracy niepodległościowej była już za nami i dała swoje rezultaty.

W tej sytuacji dał Piłsudski hasło do walki przeciw Niemcom. Za jego wołą została zdezorganizowana niemiecka robota wojskowa w Polsce. Polski ruch wojskowy przeniósł się w podziemia, skąd będzie ciągnął groźbą dla okupantów. Rozwinie się tak, że, kiedy w końcu 1918 roku Niemcy skapitulują,

w każdym miasteczku i w każdej wsi polskiej znajdzie się zorganizowana grupa młodzieży, która dostanie rozkaz od zakonspirowanej wprawdzie, ale czujnej i sprawnej władzy i z pełną świadomością swego czynu, wbrew spodziewaniu całego świata, w ciągu jednej doby rozbroi wszystkie siły niemieckie i obejmie porzuconą przez okupantów władzę.

P R Z Y P I S Y.

1) Por. K. Srokowski N. K. N. — str. 172.

2) Cytowane wg. Sokolnickiego „Polska w pamiętnikach wielkiej wojny“ — str. 578.

3) Atut polityczny możliwości wytworzenia siły zbrojnej, wyzyskany doskonale przez Piłsudskiego w stosunku do Niemców, jak to będzie mowa dalej, był zupełnie niezrozumiany przez t. zw. na terenie Królestwa obóz passywistów. Niewysuwanie tej możliwości jako atutu politycznego było przez ten obóz wprost stawiane jako dogmat polityki polskiej w czasie wojny. Uzasadnienie teoretyczne tego stanowiska u Dąbrowskiego: „Walka o rekruta polskiego pod okupacją“, który jednak nie umie odróżnić atutu w stawianiu żądań politycznych, jak to było realnie uczynione, od oddania sił swych na łaskę obcego państwa. Stąd cała opaczność wniosków i nieporozumienie. Dowodem, że politycy tego obozu zasadniczo nie rozumieli wartości wojska, jako jedyne argumentu politycznego w czasie wojny, który mógł nam dawać i w pewnych momentach dawał silne stanowisko, jest wyznaczenie Dmowskiego w jego pamiętnikach („Polityka polska i odbudowanie państwa“, str. 335), że, wezwany z Londynu do Paryża dla naradzenia się w sprawie utworzenia armji polskiej we Francji, nie pojechał tam, bo zatrzymało go... wykończenie do druku rozprawy o zagadnieniach środkowo i wschodnio-europejskich. Uważał on widocznie jakiś, choćby najtrafniejszy druk, za ważniejszy politycznie od zdecydowania sprawy armji, w pełni wojny, w maju 1917!

4) W memorjale do cesarza, cytowanym we wspomnieniach „Niemieckie Naczelne Dowództwo w latach 1914—1916“. Wydanie polskie, str. 173 i nast.

5) Ludendorff: Meine Kriegserinnerungen — str. 183.

6) O wpływie bitwy pod Kościuchówką na rozstrzygnięcie sprawy polskiej przez Niemców wspomina Sokolnicki: l. c. str. 112, 625. Wyraża się w tej tezie Sokolnickiego raczej intuicja historyka, niż faktyczna, dokumentalna pewność. Materiały, które udało mi się zebrać, potwierdzają tę tezę w całej pełni. Są one zresztą niekompletne, ułamkowe, jak wszystkie materiały, którymi dla tematu rozprawy dysponuję; poznajdowane przeważnie w czasie przewrotu listopadowego 1918, są to niewątpliwie tylko te akty, których nie zdążono zniszczyć, względnie o nich zapomniano. Niemniej jednak nie można z ich wyzyskaniem dla historii czekać; kompletne bowiem materiały znajdują się niezawodnie w Reichsarchiv w Pocz-

damie i tam przez bardzo długie lata dla badaczy polskich pozostaną zamknięte.

7) Bitwa pod Kościuchnowką nie jest dotychczas opracowana; piękny, lecz fragmentaryczny, z punktu widzenia uczestnika-podoficera podany opis u Lipińskiego: „Szlakiem I Brygady”, str. 242 i nast. Ponadto kilka wspomnień uczestników, porozrzucanych w czasopismach. Szczegółowe studjum tej bitwy w przygotowaniu w Wojsk. Biurze Historycznym przez płk. dypl. Jagmin - Sadowskiego.

8) Beseler do Falkenhayna, odpis do kanclerza Rzeszy (Min. Spr. Zagranicznych). Abt. I. c. l., Nr. 1040 geh. z 14 lipca 1916. „Ludność odczuwa najdotkliwiej, że prasie nie wolno mówić o bohaterских czynach i dawać opisów o polskich Legjonach... które właśnie w ostatnich czasach dobrze się były...” Te skargi uważa on za słuszne. Ponadto proponuje dawać przepustki ochotnikom i wpuszczać — po cenzurze — literaturę o Legjonach.

9) Memorjał Bernhardt'ego w całości nie jest mi znany; mówi o nim Beseler w jednym ze swoich pism do Falkenhayna. W piśmie tem Beseler, analizując memorjał Bernhardt'ego, zaznacza, że „jakiegokolwiek użycia bryg. Piłsudskiego na obszarze General - Gouvernement należy bezwarunkowo z ważnych względów politycznych zaniechać”. Niewątpliwie wpływy poufnych doradców Beselera... O interwencji Buriana w sprawie wystąpień Bernhardt'ego: depeza Falkenhayna do Bernardi'ego Nr. 14191 P. z 19 sierpnia.

10) Falkenhayn w swoich pamiętnikach, pisanych po wojnie, kiedy w Niemczech powstawała sprawa „winy“ za ogłoszenie niepodległości Polski, odżegnuje się od jakiegokolwiek w tej sprawie współudziału, twierdząc, że gdy „w sierpniu dowiedział się, że kanclerz bawi w Wiedniu celem ostatecznego uregulowania sprawy polskiej, założył sprzeciw i uzyskał odroczenie w tej sprawie. Dopiero po jego ustąpieniu z urzędu sprawa ta została znowu podjęta przez jego następców”. (Niemieckie Naczelne Dowództwo w latach 1914 — 1916, wyd. polskie, str. 221). Jak marnem kłamstwem jest to twierdzenie, świadczy cały szereg dokumentów.

Pismo do kanclerza z 29 lipca Nr. 13878 P.:

„Jeżeli ludność Polski nie dowie się teraz jasno, jaki los sobie szykuje przy dołączeniu się do mocarstw centralnych, to próba zużytkowania Polaków, zdolnych do służby wojskowej, przeciwko Rosji jest pozbawiona wszelkich widoków powodzenia. Jednakowoż poważne względy przemawiają również przeciwko występowaniu teraz właśnie z planami przyszłościowemi co do Polski. Postępowanie to będzie często porównywane z takimże postępowaniem rządu rosyjskiego w roku zeszłym. Całe pytanie jest jednak tak ważne dla przebiegu wojny, że nie można go poprostu odsuwać na bok ze względu na tę możliwość. Tak samo jest możliwe, że u skłonnych do zapału Polaków zostanie przez proklamowanie ich przyszłej samodzielności wywołane pożądane wrażenie. To też pozwalam sobie poddać pod rozagę W. Eksc., czyby rokowania z Austro-Węgrami, rozpoczęte w poruszonem kierunku, nie mogły być teraz doprowadzone do ostatecznego zakończenia. Nie wątpię, że byłoby możliwem skłonić c. i k. Naczelne Dowództwo do zajęcia przychylnego stanowiska dla naszych poglądów“.

Depesza do gen. Cramona, niemieckiego przedstawiciela przy Nacz. Dow. austrjackiem, Nr. 14007 P. z 8 sierpnia:

„Jeżeli Wiedeń skłania się do niemieckiej propozycji: samodzielna Polska w związku z Niemcami, w takim razie rokowania mogą być załatwione w kilka godzin. Musi nawet tak być, gdyż doprawdy nie możemy już dłużej tracić czasu. Byłbym wdzięczny, gdyby Ekscelencja Conrad zechciał w tym duchu referować Jego apostolskiej Mości i przedstawić rzecz u bar. Buriana“.

Depesza do Beselera Nr. 14038 P. z 9 sierpnia:

„Z Waszą Ekscelencją zgadzam się z tem, że organizacja wojska polskiego jest dopuszczalna dopiero wtedy, kiedy zostanie stworzona jasna sytuacja co do politycznej przyszłości kraju. Rokowania z Austrią, spodziewam się, dojdą w krótkim czasie do finalizacji... Ażeby nie tracić czasu, uważam za odpowiednie natychmiast przystąpić do rozważań nad organizacją niemieckich legjonów polskich z ochotników, wychodząc z tej myśli, ażeby móc wojsko możliwie szybko poprowadzić na nieprzyjaciela...“

¹¹⁾ Beseler do kanclerza Rzeszy Nr. 1260 geh. z 20.VIII.16.

¹²⁾ Najpełniej plany Beselera przedstawia jego memoriał do Falkenhayna Nr. 1173 geheim z dnia 2 sierpnia 1916, będący, jak to mówi na wstępie, rozwinięciem memoriału do cesarza z 23 lipca:

„Z Waszą Ekscelencją znajduję się o tyle w zgodzie, że ja również, z uwagi na nasze ogólne położenie wojenne i polityczne, uważam za bardzo pożądane, w najwyższym stopniu godne uwagi siłę zbrojną Polski wyzyskać jeszcze w czasie wojny. Nie mogę jednak zaproponować w tym względzie żadnej możliwej drogi, dopóki Niemcy i Austrija w sprawie przyszłości Polski się nie porozumieją i nie wydadzą o tem publicznej enuncjacji (öffentliche Erklärung). Dopiero wtedy będzie można przystąpić do prawdziwej organizacji wojska na podstawie prawnych, o b o w i ą z e k służby wojskowej regulujących, przepisów. Jak długo polskie siły wojskowe są ograniczone i skazane na werbunek ochotników, przedstawiają one wojskowo tylko małą wartość, politycznie zaś są bardzo wątpliwe.

Możnaby tu pójść dwiema drogami:

1) Rozszerzenie istniejących polskich Legjonów.

2) Wystawienie nowych Legjonów polskich na naszym obszarze okupacyjnym.

Drogę 1) — należy bezwarunkowo odrzucić. Werbunek w naszym obszarze okupacyjnym, którego zabranialiśmy dotychczas zasadniczo i z całą surowością, służyłby tylko na to, aby ułatwić i bez tego już bardzo przemysłną intrygancką robotę (betriebsame Wühtarbeit) Austrjaków. Nie potrzebuję mówić, że to byłoby jak najbardziej niepożądane przy kierunku, jaki właśnie teraz przybiera rozwój zagadnienia polskiego. Ponadto, przy całej dzielności wobec nieprzyjaciela, Legjony polskie wykazują jednak wszystkie braki i słabe strony, właściwe tego rodzaju partyzanckim (freischarenartig) improwizacjom. Również zmniejszyła się ich popularność, ich uzupełnienie idzie ciężko, i nie mam wrażenia, ażeby Austrjacy użyciali im jeszcze potrzebnej opieki. Sądząc z zachowania się, również ich stosunek do Legjonów przestał być szczególnie dobrym, tak że czują się one bardziej przywiązane (hingezogen) do Niemców, niż do nich.

Ten wzgląd mógłby przemawiać tedy za utworzeniem Legjonów niemiecko - polskich, na wzór austro - polskich (poz. 2). Ale i tego bym odradzał. Dla uzasadnienia tego trzeba spojrzeć nieco dalej.

Początku Legjonów należy szukać w tajnej organizacji wojskowej (P. O. W.), która istniała już w r. 1908 z celem założenia siły zbrojnej dla uwolnienia kraju od Rosjan. Na początku wojny większość jej członków wstąpiła do austro - polskich Legjonów; organizacja trwała nadal i tworzyła początkowo rodzaj formacji uzupełniającej dla Legjonów, odwróciła się jednak stopniowo od nich pod wpływem radykalno - narodowego i demokratycznego brygadiera legjonowego Piłsudskiego, w miarę, jak między poszczególne jednostkami Legjonów wytworzyły się rozłamy i rozdziały. Zdolność do życia Legjonów jest teraz do tego stopnia wątpliwą, że poleciłbym władzom, niedopuszczając do werbunku, mieć jednak pewien wzgląd dla rekrutów legjonowych przy opuszczaniu obszaru okupacyjnego. Do P. O. W. należy w tej chwili na całym obszarze okupacji niemieckiej około 8000 ludzi, między którymi znajduje się niestety bardzo znaczna ilość w najwyższym stopniu niepewnych elementów. Są oni niezdatni, jako podstawa, dla mających powstać wojsk ochotniczych, również z powodu liczby nie warto o nich mówić, jest również wysoce wątpliwem, czy werbunek przed wyjaśnieniem zagadnień przyszłości Polski miałby teraz poważny rezultat. Brak też jakiegos pociągającego hasła dla wystawienia Legjonów. Wprawdzie niektórzy politycy wdają się w wzniosłe rozważania o konieczności „uwolnienia Polski od Rosji przez walkę z nią”, przyczem przelana krew miałaby być spoidłem między Polską a żołnierzami państw centralnych, tak jak niegdyś (za czasów napoleońskich) między nimi a Francuzami; przeocząją jednakże przytem dwie rzeczy: 1) że Polska już jest uwolniona, i to prawie wcale bez przyczynienia się do tego narodu polskiego, i 2) że ten związek krwi w swoim czasie wcale nie skłonił Francuzów do zrobienia najmniejszej rzeczy dla Polski. Zaś to mnóstwo rzeczy, któreśmy już teraz wnieśli Polakom, było wynikiem naszej własnej wojny, czego skutki również Polsce wyszły na dobre, przyczem oni nie współdziałali w tem niczem poważnem.

Gdyby się jednak nawet odrzuciło zastrzeżenia, wynikające z istniejących pod temi wszystkimi względami trudności politycznych, jak również z niewątpliwego faktu, że wielu Polaków jest jeszcze dziś rusofilami, a więc jako żołnierze byliby niepewni, to jednak należy wziąć pod uwagę również trudności czysto techniczne, któreby powstały dla wystawienia poważnej — a o takiej tylko może być mowa — ilości wojska w obecnej Polsce nawet wówczas, gdyby, wbrew przewidywaniu, werbunek ochotniczy dał dodatni rezultat.

Przy werbunku może być mowa tylko o formowaniu polskich oddziałów wojsk, wcielenie zwerbowanych do niemieckich jest niemożliwe i wywołałoby — nie mówiąc o bardzo wątpliwej wartości takich elementów i o trudnościach językowych — w kraju znowu widmo germanizacji, a przez to burzę. Jest zaś dla nas rzeczą pierwszorzędną wagi uniknąć jakiegokolwiek bądź podejrzenia pod tym względem. Dla polskich oddziałów znowu brak oficerów, podoficerów i kadry wysłużonych szeregowców; (projektowano pokryć ten brak przez wcielenie rosyjskich jeńców

wojennych narodowości polskiej. Uważałbym ten krok w czasie wojny za bardzo niepewny i wątpliwy — pomijając to, że byłby on sprzeczny z prawem narodów) — pod tym względem mogła Austria w swoim czasie dać sobie radę znacznie łatwiej i napewno to zrobiła, pomimo to jednak nie doszły całe polskie Legjony do więcej, jak 15 do (najwyżej) 20.000 ludzi, cyfra, któraby nas nie zadowoliła, biorąc pod uwagę trud, związany z formowaniem. Gdybyśmy dla ich uproszczenia chcieli poprzestać tylko na tworzeniu piechoty, to musielibyśmy większe związki zaopatrzyć w naszą kawalerję, artylerję i wszystkie inne przynależności, co by również miało swoje niedogodności. Również poważne trudności przedstawiałoby dostarczenie dla poważnego ilościowo wojska odzienia, uzbrojenia i oporządzenia, zupełnie już nie mówiąc o uzyskaniu potrzebnych środków pieniężnych. Małe austro-polskie Legjony utrzymywały się początkowo z dobrowolnych darów, teraz opłaca je państwo austriackie; my utrzymujemy naszą armję okupacyjną za 40 milionów marek rocznie ze środków kraju i mamy, przy innych wielkich zapotrzebowaniach od kasy państwowej, już teraz dużo trudności, ażeby utrzymać do pewnego stopnia równowagę w gospodarce finansowej; cóż tedy, jeżeli — jak marzą o tem polscy utopiści — miałyby być teraz jeszcze wystawione setki tysięcy polskiego wojska?

Ograniczam się do tych krótkich rozważań dla udowodnienia, że improwizacjami ze zwerbowanych wojsk ochotniczych (Legjony) moglibyśmy osiągnąć tylko tyle, że zastrzeżenia, trudności i nikłe rezultaty znacznieby przewyższyły pożytek. Mogę tylko według sumiennego przekonania odradzać takich organizacyj. Nieco inaczej rzecz wygląda naturalnie przy regularnie zorganizowanem wojsku. Dla takiego jednak brak tymczasem jeszcze podstawy państwowej. Dla dalszego rozwoju ogólnej polityki środkowo-europejskiej jest rzeczą gwałtownie (dringend) pożądaną, ażebyśmy tę podstawę dla Polski stworzyli w porozumieniu z Austrią. Jeżeli rozbieżność z „monarchją” co do Polski pozostanie do zawarcia pokoju, to w takim razie bylibyśmy zmuszeni do postępowania jednostronnego, co nosiłoby w sobie zarodek nowych rozterek i głębokiego niezadowolenia Polaków. Ale nawet przy tem niebezpieczeństwie byłoby słusznem działać stanowczo. Jeżeli oficjalna deklaracja o przyszłym państwie polkiem jest niemożliwa do uzyskania w s p ó l n i e z Austrią, to musi być ona właśnie dla niemieckiego współdziałania zrobiona przez nas s a m y c h.

Czy będzie jeszcze możliwem w tych okolicznościach zorganizować i postawić w gotowości bojowej armję polską w czasie obecnej wojny, jest rzeczą wątpliwą; do tego potrzebne jest dłuższe i gruntowne przygotowanie. Uważam jednak za wskazane przystąpić do niego już teraz całkiem poufnie i byłbym wdzięczny, gdyby W. Eksc. wyjednał mi do tego najwyższe upoważnienie i zechciał je poufnie doręczyć. Obok przygotowania wszystkich prawodawczych i organizatorskich kroków uważałbym za pożądane i możliwe do przeprowadzenia urządzenie stopniowo, niepozornie, częściowo w połączeniu ze szkolnictwem średnim i wyższem, przygotowawczych kursów wyszkoleniowych i instrukcyjnych, w których mogliby być wykształceni oficerowie i podoficerowie dla przyszłego wojska polskiego. Zaciągnięcie jeńców wojennych oficerów i podoficerów polskiej narodowości do tego byłoby godnem rozważ.

Proszę uprzejmie Waszą Ekscelencję o przychylnie rozpatrzenie moich wniosków i o jaknajszysze zakomunikowanie mi swoich poglądów w tej sprawie. Ostrzegam (ich rate ab) usilnie ze względów politycznych i wojskowych przed improwizacjami, szczególnie przed tworzeniem polskich Legjonów ochotniczych, gdyż nie oczekuję z nich żadnego godnego uwagi pożytku, a natomiast wytworzyłyby one wiele trudności. Natomiast tak samo usilnie radzę jaknajszybciej przystąpić do przygotowania wczesnej pracy dla organizacji przyszłego polskiego wojska.

13) Memorjał do Falkenhayna Abt. I. b. Nr. 1271 Geh. z 23 sierpnia. Powtarza w nim wyrażony w memorjale z 2 sierpnia punkt widzenia na formę tworzenia wojska. A więc podkreśla z naciskiem, że formowanie wojska musi być przeprowadzone politycznym aktem proklamacji państwa. „Należy bezwarunkowo uwzględnić fantastyczny i pobudliwy temperament Polaków i liczyć się z nim przy rozwiązywaniu wszystkich zagadnień politycznych, szczególnie zaś zagadnienia wojska, nawet wówczas, gdy chodzi tylko o 12 milionów ludności byłego „Królestwa”. Nam nie idzie o to, aby tych 12 milionów uwolnić lub uszczęśliwić, lecz o to, ażeby ich użyć jak najodpowiedniej do odepchnięcia groźnej rosyjskości na wschód i do wzmocnienia naszej granicy wschodniej i jej obrony. Do tego zadania można zyskać Polaków tylko wówczas, jeżeli mu się podporządkują chętnie i świadomie, jako służącemu do ich własnego zbawienia. Tylko wtedy można będzie — być może — na nich polegać”. We wnioskach, podobnie jak w memorjale poprzednim, odradza użycia Legjonów, już istniejących, czy też tworzenia nowych formacji ochotniczych.

Nie wiedząc jednak, w jakim kierunku pójdzie rozstrzygnięcie władz centralnych, komunikuje, że rozpoczął pracować nad zarządzeniami na oba wypadki: dla Legjonów i dla wojska. Robi też szczegółowy obrachunek możliwości sił i rozmiarów organizacyjnych. Przytoczenie tych obliczeń ma dużą wartość, na ten temat bowiem pisano już wiele rzeczy nieścisłych lub zgoła fantastycznych. „Miarodajnem dla siły mających być wystawionemi wojsk jest, że stojące jednocześnie z niemi w kraju siły okupacyjne niemieckie muszą przewyższać je pod względem liczebnym i siły bojowej, ażeby uniknąć niemiłych niespodzianek za frontem naszych armij. Poza tem muszą wszystkie oddziały polskie aż do ukończenia wojny, tak jak to jest z austro-polskimi Legjonami, być przyjęte do związku wojska niemieckiego, w przeciwnym bowiem razie byłyby przez Rosjan uważane nie za wojsko, lecz za franc tireures'ów.

Samo w sobie jest możliwe wystawienie licznych wojsk. Obliczenie, mówiące, że w obu generał-gubernatorstwach jest około miliona ludzi zdolnych do służby, jest prawdopodobnie w przybliżeniu słuszne. Jeszcze nienaruszone roczniki (1895, 1896, 1897) mogą, licząc wedle stosunków niemieckich, wynosić około 60.000 ludzi. Szeregowców jest tedy nadmiar, brak natomiast personelu instrukcyjnego i kadr.

Stworzenie ich byłoby w każdym wypadku pierwszym i najważniejszym zadaniem... Ażeby mieć punkt wyjścia dla ich obfitości i rodzaju, proponowałbym obliczyć je dla Legjonów na ilość 30.000 ludzi, dla wojska na ilość początkowo 100.000 ludzi...

Proponuje się Legjony formować tylko z piechoty i nieco kawalerji, w o j s k o — początkowo z piechoty, nieco kawalerji i pionierów, przydzielając niemiecką artylerję. Wszyscy wyżsi dowódcy do dowódców pułków włącznie i oficerowie sztabu generalnego musieliby być początkowo Niemcami. Dla późniejszego utworzenia artylerji rozpoczęłoby się od początku kursy przygotowawcze obok innych.

Formacje, któreby należało wziąć pod uwagę, składałyby się z dywizyj piechoty po trzy pułki trzybataljonowe, po 1 szwadronie, w w o j s k u ponadto po 1 kompanji pionierów.

Do takiej organizacji należałoby dostosować ilość i urządzenie kursów wyszkoleniowych, któreby początkowo należało stworzyć. Proponuje się obliczać siłę dla Legjonów na trzy, dla wojska początkowo na dziewięć dywizyj.

Czas wyszkolenia należy obliczać dla personelu wyszkoleniowego na 3 miesiące, dla rekruta 3 miesiące po wcieleniu i dalsze 2 — 3 miesiące dla przeszkolenia w oddziale. Nie można liczyć na wojska zdolne do pracy wojennej wcześniej, jak w 8 — 9 miesięcy po odezwie ochotniczej lub ogłoszeniu ustawy o „organizacji wojska“. Kończy memorjał twierdzeniem, że kraj nie mógłby pokryć całych kosztów formowania wojska, i jeszcze raz zwraca usilnie uwagę na potrzebę politycznego rozstrzygnięcia.

¹⁴⁾ Oberbefehlshaber Ost, Abt. I. b, Nr. 8531/16 z 14 sierpnia 1916 do Ministerstwa wojny w Berlinie, memorjał „w sprawie pociągnięcia do służby wojskowej zdolnej do broni ludności obszarów okupowanych na wschodzie“, podp. przez Ludendorffa.

„Nasze położenie czyni zużytkowanie zdolnej do broni ludności zajętych obszarów na wschodzie dla powiększenia naszego walczącego wojska gwałtownie pożądanem.

Zgóry należy się też ograniczyć do zaciągnięcia Kurlanczyków - Bałtów i Polaków. Na Łotyszów nie należy liczyć; należy porzucić wszelkie próby w tym kierunku. Litwini nie będą skłonni, przy niepewnej przyszłości, do walki z Rosją. Przed pewnym czasem zbiegł rosyjski podpułkownik, który chciał wystawić Legjon litewski. Więcej nie uda się uzyskać. Do Białorusinów odnosi się to samo.

Kurlandczyków należałoby wcielić do takich jednostek niemieckich, które walczą w Kurlandji i Litwie; wykształcić ich najlepiej w Rekruten-depot 8 armji w Libawie.

Co do Polaków, to można brać pod uwagę tylko stworzenie polskich narodowych wojsk. Dla zagadnienia tego będzie miało decydujące znaczenie stanowisko polityczne, które się zamierza nadać b. Kongresówce bez Suwałk. Autonomiczna Polska w związku (unter Anschluss) z Niemcami jest jedynym celem, do którego można dążyć, i zadowoli ona Polaków pomimo pewnych odwrotnych życzeń i nadziei. O ile będzie postawiony taki jasny program, to należy liczyć na silny dopływ Polaków, w przeciwnym razie zatrzyma się wszystko na pierwszych zaczątkach i doprowadzi tylko do rozszerzenia służących jednostronnie austro - polskim interesom Legjonów. A to jest w najwyższym stopniu niepożądane.

Minimum byłoby wystawienie kilku polskich baonów z niemieckimi dowódcami i niemieckiem wyszkoleniem. Jeżeli jednak uda się przez wyda-

nie jasnego programu ożywić dopływ do służby wojskowej Polaków, to należy przedsięwziąć rozległe zarządzenia i stworzyć większe jednostki na wzór naszych mieszanych brygad Landwery.

Ze względu na zabierające czas przygotowania należy zaniechać przeprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej; musi mieć miejsce werbunek. Da on odpowiednie rezultaty i może również, pomimo wszelkich zastrzeżeń politycznych, odbywać się w obszarze zarządu i etapów Głównego Dowódcy na Wschodzie.

Trudniej jest z oficerami i podoficerami, którym ma być przekazane wykształcenie. Tutaj muszą być wzięci pod uwagę niemieccy nauczyciele języka polskiego, rosyjscy jeńcy Polacy, których użycie przed nieprzyjacielem byłoby jednak wykluczone, i wreszcie personel z austro-polskich Legjonów, których racja bytu kończy się z chwilą ogłoszenia autonomji i którzy przeszli ze służby austriackiej na służbę nowego polskiego władcy (des neupolnischen Herrschers).

Z początku musiałyby się odbyć kursy oficerskie i podoficerskie. Wyształcony Polak zna może na tyle niemiecki, że nauka wojskowa mogłaby się też odbywać po niemiecku. W ten sposób wydatnie ułatwi się wybór personelu kształcącego. Tutaj jednak również musi być wyraźnie podkreślone, że nie chodzi o „niemczenie” (Eindeutschen). Dopuszczenie c. i k. oficerów nie jest polecane.

We wszystkich urządzeniach nowego wojska polskiego obowiązuje wzór niemiecki.

Wyszkolenie odbywałoby się w obozie ćwiczebnym pod Warszawą; należy przewidzieć formacje uzupełniające”.

¹⁵⁾ Projekt tej deklaracji podał Beseler w cytowanym już piśmie do kanclerza Nr. 1260 Geh. z dnia 20 sierpnia.

¹⁶⁾ Piłsudski został zwolniony z Legjonów w dniu 26 września na żądanie Niemców. Austriackie Naczelne Dowództwo, o ile można przypuszczać z posiadanych materiałów, nie miało zamiaru doprowadzać kryzysu w Legjonach aż do dymisji Piłsudskiego. Charakterystycznym jednak jest, że Niemcy zażądali zwolnienia, opierając się na memorjale Komendy Legjonów, której austriaccy oficerowie, na wieść o łagodniejszym załatwieniu sprawy przez austriackie władze naczelne, wszczęli alarm, wyzyskując do tego przypadkową podległość dowództwom niemieckim.

¹⁷⁾ Burian: Drei Jahre aus der Zeit meiner Amtsführung im Kriege. (M. Sokolnicki: Polska w pamiętnikach str. 477 i nast.); Bethmann - Hollweg: Betrachtungen zum Weltkriege (tamże, str. 16).

